

KSIAŻKA AUTORA „TRYBUNAŁU DUSZ”

WŁADCA CIEMNOŚCI

DONATO CARRISI



ALBATROS

Nie od razu Rzym zburzono

MAT

Rzym – największe miasto Republiki Włoskiej i zarazem jej centralny ośrodek polityczny, społeczny i kulturalny. Wieczne Miasto od zarania dziejów przyciąga ludzi, zwłaszcza najróżniejszych twórców, wabiące turystów swoimi atrakcjami. I choć współcześnie daleko mu do dawnej stolicy świata, nadal jest metropolią mającą duże znaczenie nie tylko w skali Półwyspu Apenińskiego, lecz również całej Europy. Na wyobraźnię działa także fakt, że w Rzymie, na prawym brzegu Tybru, w wydzielonej enklawie, położone jest inne, równie ważne miasto, będące zarazem państwem – Watykan. Ostatnia na Starym Kontynencie teokratyczna monarchia absolutna. Jest zatem Rzym miejscem, gdzie dosłownie przecinają się interesy władzy ziemskiej i boskiej. Ale niewiele potrzeba, by doprowadzić do załamania się trwającej między nimi równowagi.

Oto bowiem w wizji Donata Carrisi nadciąga kataklizm i zagłada. Padający od trzech dni deszcz doprowadził do wezbrania Tybru, a burza uszkodziła sieć zapewniającą dopływ energii elektrycznej. Jej naprawa wymaga, by na jedną dobę miasto pograżyło się w ciemnościach. Pozostało bez prądu, a tym samym zostało pozbawione wszelkich udogodnień technologicznych – komunikacji miejskiej, działających telefonów i komputerów czy dostępu do sieci. W takich niesprzyjających okolicznościach budzi się z kolejnego epizodu chwilowej amnezji ksiądz Marcus. Już po chwili okazuje się, że jego stan jest dużo poważniejszy, niż może się to początkowo wydawać, bo budzi się nagi, związany i nie ma pojęcia gdzie się znajduje. Wie tylko jedno – musi odnaleźć chłopca, Tobiego Frai.

„Władca ciemności” jest trzecim tomem opowiadającym o mrocznych przygodach ostatniego członka zakonu penitencjariuszy, dysponującego upoważnieniem do odpuszczenia najcięższych grzechu. Jakkolwiek w fabule pojawiają się nie tylko postacie znane z wcześniejszych części serii, lecz wspomniane są również różnego rodzaju ważne wydarzenia, nie przeszkadza to w lekturze powieści Donata Carrisi. Autor wszelkie ewentualne wątpliwości szybko rozwiewa, wyjaśniając sytuację i rolę każdego z bohaterów. Te wcale niekrótkie wtrącenia są wplecione w bieżącą historię, a tym samym nie wpływają na odbiór książki – ani nie zwalniają akcji, ani nie sprawiają wrażenia fragmentów dodanych na siłę.

Powieść włoskiego pisarza można skojarzyć z innym, już klasycznym (a nawet kanonicznym) thrillerem, a mianowicie „Milczeniem owiec”. We „Władcy ciemności”, podobnie, jak u Thomasa Harrisa, punktem wyjścia dla śledztwa jest z jednej strony porwanie, a z drugiej łańcuch brutalnych morderstw. Układ postaci jest zbliżony, choć nie identyczny. Parę protagonistów tworzą ksiądz Marcus oraz towarzysząca mu policjantka Sandra Vega. W tym przypadku rzeczywiście trudno bezpośrednio porównywać ich do niedoświadczonej Clarice Starling, chociaż zbliżony jest ich brak pełnej świadomości na temat zachodzących wydarzeń. Odpowiednikiem bezwzględного psychologa Fredericka Chiltona z „Milczenia owiec” jest kolejny policjant, inspektor Vitali, również tajemniczy i pozbawiony skrupułów. I wreszcie, last but not least, w obu dreszczowcach pojawiają się uwięzieni seryjni mordercy, służący głównym bohaterom swoją radą i wiedzą. Cena za okazaną pomoc będzie bardzo wysoka.

Nie oznacza to bynajmniej, że „Władca ciemności” jest książką wtórną. Wartka i wciągająca akcja obfituje w niespodziewane zwroty. Występujące na pierwszym i drugim planie osoby są interesujące. Nawet jeśli ich rola jest minimalna, mają intrygującą tożsamość, co pozytywnie wpływa na wiarygodność poszczególnych postaci i całej powieści. Z kolei rozwiązanie uknutej przez autora intrygi jest zupełnie inne niż wskazywały na to początkowe wątki, ścieżki i tropy, lecz nie mniej (a chyba nawet bardziej) satysfakcjonujące.

Pewne wątpliwości może wzbudzić przede wszystkim Marcus, jawiący się niemal jako superbohater. Przemieszcza się bezszelestnie i nadszpiewanie szybko, żadne drzwi czy zamki nie stanowią dla niego problemu, nie korzysta z broni, co nie przeszkadza mu w radzeniu sobie bezpardonowo z uzbrojonymi przeciwnikami, a do tego jest jeszcze obdarzony wyjątkowo analitycznym umysłem. Jest także (jakżeby inaczej!) przystojny. Marcus w jakimś stopniu łączy zatem cechy Sherlocka Holmesa i Batmana, co może się podobać, ale wcale nie musi.

Inną kwestią jest poruszanie się bohaterów po Rzymie, w którym panuje chaos. Właściwie nie zdarza się (poza jednym wyjątkiem, dotyczącym jednak kanałów, a nie ulic), by podczas swoich wędrówek protagoniści napotkali na tłumy, grupki albo choć pojedyncze osoby dewastujące okolice czy plądrujące sklepy. Wszędzie widać ślady zniszczenia, natomiast brak jest sprawców.

Największe zastrzeżenie u czytelnika może wzbudzić zawiązanie fabuły, kiedy chwilowe zawieszenie powszechnego dostępu do współczesnej techniki doprowadza część mieszkańców Rzymu do swoistego szaleństwa. W ujęciu Donata Carrisi brak kontroli ze strony władz, zresztą tylko pozorny, natychmiast przekłada się na niejako samoczynne łamanie dotychczas obowiązujących norm społecznych. O ile można przyjąć, że pewna liczna grupa osób bez wątpienia skorzystałaby z takiej okazji, o tyle nawet jeśli miałyby to w końcu miejsce na skalę masową, raczej nie nastąpiłoby od razu - kilka minut po wyłączeniu prądu. Kto wytrwa w lekturze do ostatnich stron książki, ten pozna racjonalne wyjaśnienie całej sytuacji.

„Władca ciemności” wydaje się kończyć serię o księdzu Marcusie. Co prawda nie wszystkie wątki zostają zamknięte, czym Donato Carrisi zostawia sobie możliwość powrotu do losów ostatniego z penitencjariuszy. Zwieńczenie to jest jednak na tyle udane, że szkoda byłoby je zepsuć niepotrzebnym i nieco sztucznym rozwlekaniem opowieści. Dobrze po prostu, gdy pewne rzeczy pozostają niedopowiedziane, dając tym samym pewne pole do popisu wyobraźni czytelników.

Maciej Tomczak